

ralnym „DZIEKUJEMY!” Tym razem mogliśmy zasmakować do syta sztuki kulinarnej, bo równocześnie odbywał się kurs kucharek pod baczny okiem naszej nieocenionej siostry J. Kocowej.

Czas jest nieublagany. Nasze radosne dni kończone gorącymi modlitwami o błogosławieństwo na dalsze dni, przebiegały niepostrzeżenie. Jak ciężko było od-

jeżdżać, żegnać kochanych gospodarzy, którzy darzyli nas codziennie swoim uśmiechem, a na koniec uśmiechem przez łzy. Swoją wdzięczność za wszystko chcieliśmy wyrazić słowami:

„CHWAŁA TOBIE PANIE!”
W imieniu uczestn. M. J.

Zimowisko biblijne – Warszawa 1984

Pragniemy oddać Bogu chwałę, dzieląc się z braterstwem wspomnieniami z zimowiska biblijnego dla dzieci w wieku 7–11 lat, które trwało od 30.I do 8. II b.r. Braterstwo ze zboru w Warszawie udostępniło nam swój dom modlitwy, z wielką troską zabiegając także o wiele potrzeb natury organizacyjnej.

Jeżeli mówimy o radości, smutku, płaczu, zamyśleniu czy entuzjzmie, to najprawdziwsze i niczym nie zahamowane objawiają się one u dzieci. Pan Bóg pozwolił nam przekonać się o tym wzniosłym fakcie w czasie tego zimowiska. Każdy dzień naszego spotkania rozpoczynaliśmy rozmyślaniami nad Psalmami Dawida, modlitwą do Pana Boga z prośbą o wsparcie w naszych dążeniach poznawania Jego słowa. Prosiłszy Pana, by otworzył nasze serca na swój głos, by błogosławił nam przez cały dzień — tak w czasie wykładów, prac plastycznych jak i podczas zabaw oraz wycieczek.

Dużo śpiewaliśmy na chwałę naszego wspaniałego Stwórcy i zdaje się, iż żadne nagranie magnetofonowe nie odtworzy radosnej atmosfery i uczuć, jakich doznawaliśmy, uwielbiając Boga.

Wielu uczestników kursu znalazło się po raz pierwszy w takiej społeczności. Wszyscy na pewno nauczyli się wiele, powzięli jakieś postanowienia na przyszłość, stwierdzili coś ciekawego u siebie. Posłuchajmy co powiedzieli. Oto ich własne słowa, które pozostawiamy bez komentarzy i poprawek:

Piotrus lat 12: „Ja na tym kursie dowiedziałem się, że mam serce nieczyste, ponieważ czasami w domu kłamię i źle postępuję ... a teraz sobie pomyślałem, że ja mogę mieć serce czyste przez Biblię i przez modlitwę do Pana Boga. Przez Pana Jezusa...”

Agnieszka lat 11: „Ja na kursie uwierzyłam w Pana Jezusa i teraz jestem szczęśliwa i moje serce jest radosne. W domu nie modliłam się do Pana Boga, a teraz już będę się modlić”.

Krzyś lat 11: „Chciałem powiedzieć, że na kursie nauczyłem się rano czytać Biblię, ponieważ w domu rzadko rano brałem Biblię — czasem wieczorem. A

kiedy rano codziennie czytaliśmy Psalm, to dzień robił się taki weselszy... Ja kiedyś myślałem, że muszę się modlić, bo mi każą, a teraz wiem, że Pan Bóg nie przyjmuje takich, co z musu wszystko robią. Modlitwa powinna być przyjemnością. I teraz chciałem się zmienić, żeby jak najczęściej modlić się do Pana Boga i czytać Biblię”.

Eliza lat 11: „Ja nauczyłam się kochać Pana Jezusa, bo jeszcze jak byłam w domu to tak nie kochałam Pana Jezusa. Jak byliśmy w pokojach na modlitwie (wieczorem), to ja też się wtedy modliłam aby Bóg mi odpuścił te moje złe winy i takie miałam przecucie, że jakaś weselsza byłam, coraz bardziej i coraz lepiej się poczułam”.

Artek lat 9: „Na początku byłem niegrzeczny ... ale potem zrozumiałem... teraz wiem jak mogą mi być odpuszczone grzechy, przez krew Pana Jezusa”.

Piotrus lat 10: „Ja mam takie postanowienie... ma- to czytałem Biblię, ale teraz przyjadę do domu, to więcej już będę czytał”.

Kasia lat 7: „Jeszcze nie umiem czytać Biblii, ale będę prosiła mamę, żeby mi czytała”.

I wreszcie chwila rozstania, łzy, wspomnienia i długo nie ustająca korespondencja do nowych przyjaciół.

Módlmy się, aby obraz Chrystusa rozwijał się w tych małych serduszkach. Niech będzie chwała za to, że On przyjmuje małe i duże dzieci!

Opiekunowie

W dniu 5.02.1984 r. zasnęła w Panu w wieku lat 72 siostra Maria KLECZKA, wieloletnia członkini Knurowskiego zboru.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—



Rok założenia 1958

LIPIEC — SIERPIEŃ

1984

Nr 4

ZŁOTY TEKST NUMERU:

„Na koniec wszyscy bądźcie jednomyślni, zwiastując Chrystusa ukrzyżowanego”.

SPIS TREŚCI: Od Wydawnictwa ◇ Zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego ◇ Na koniec wszyscy bądźcie jednomyślni ◇ Pan obmyśli (dokończ.) ◇ Sprawozdanie z Generalnej Konwencji w 1984 r. ◇ Echa z konwencji

Od Wydawnictwa

DRODZY W CHRYSTUSIE BRACIA I SIOSTRY!

Dobiegł końca kolejny, dwuletni okres pracy zespołu Braci nad redakcją naszego pisma „Na Straży”. Myślę, że będzie naszą wspólną wolą wyrazić tym braciom serdeczne podziękowanie za włożony wysiłek i trud, aby w tych „trudnych i ostatecznych czasach” dostarczyć nam wszystkim tak potrzebnego duchowego pokarmu.

Przez najbliższe dwa lata, zgodnie z wolą Braterstwa, nad tą działką pracy Pańskiej czuwać będzie nowo wybrane Kolegium Redakcyjne w składzie:

1. Br. Edward Pietrzyk — przewodniczący
2. Br. Henryk Kamiński
3. Br. Stefan Grudzień
4. Br. Stanisław Kaleta

5. Br. Dymitr Kopak
6. Br. Aleksander Zajda
7. Br. Adam Kozak

Polecając naszą pracę łasce i opiece Pańskiej, chcielibyśmy prosić Braci i Sióstr o wszelką możliwą pomoc, aby nasza praca była z jednej strony ku chwale Boga Najwyższego, a z drugiej — na pożytek Braterstwu. Prosimy więc, na dziś, o uwagi i propozycje, jakie pismo chcieliby Bracia i Siostry otrzymywać — tak co do jego zawartości, jak i formy. Zdajemy sobie bowiem sprawę z ogromnej odpowiedzialności, jaka na nas została nałożona, a także i z zaufania — jakim nas Braterstwo obdarzyliście. Nie chcielibyśmy go zawieść. A na jutro? — prosimy o bieżące uwagi krytyczne, aby umożliwić nam natychmiastową reakcję na niedociągnięcia i błędy.

Może się jednak zdarzyć, że pomimo najlepszej intencji redakcji, w piśmie znajdzie Czytelnik coś nietaktownego, za co wydawcy już teraz przepraszają i zarazem proszą o wyrozumiałość — gdyż może to być błąd umysłu, ale z pewnością nie serca.

Zamieszczając — jak dotąd — ciekawe, niepublikowane u nas artykuły br. Ch. Russel'a, zamierzamy w szerszym zakresie skorzystać z materiałów opracowanych i nadesłanych przez Braci. Dlatego tą drogą prosimy wszystkich tych, którzy dysponują gotowymi artykułami (najlepiej w maszynopisie), o nadsyłanie ich na adres Redakcji — z dopiskiem na kopercie „Na Straży” (lub bezpośrednio na adres członków Kolegium Redakcyjnego). Będą one — po zakwalifikowaniu przez Kolegium Redakcyjne — sukcesywnie umieszczane w naszym czasopiśmie. Aby umożliwić korespondencję — prosimy o podpisywanie nadsyłanych materiałów, wraz z podaniem swego adresu.

Uwzględniając życzenia niektórych Braci i Sióstr (zwłaszcza w młodszym wieku), będziemy także sięgać do wykładów Pisma św. zamieszczanych w dawnym piśmie „Straż”. Braci, którzy dysponują tymi rocznikami, prosimy o wyrozumiałość — pamiętajmy bowiem, że artykuły te, choć dla jednych będą wyłącznie przypomnieniem znanych praw biblijnych, dla drugich stanowić mogą twarde pokarm w szkole Chrystusowej.

Zamierzamy także utrzymać w dalszym ciągu kącik informacyjny, dotyczący odbytych konwencji oraz spraw młodzieżowych. Myślimy też o wprowadzeniu na łamy naszego pis-

ma nowych pozycji, w tym m. in. odpowiedzi na nadsyłane przez Braterstwo pytania. Sądźmy, że będzie to z dużym pożytkiem dla ogółu Braci i Sióstr. Dlatego też prosimy o uwagi na ten temat, a w przypadku akceptacji — o nadsyłanie pytań, na które będziemy starali się udzielić odpowiedzi zgodnej z wykładnią Pisma św.

Z myślą o młodzieży, oraz o tych spośród Was — umiłowani w Chrystusie, którzy dopiero rozpoczęliście „on dobry bój wiary”, pragniemy rozpocząć druk stałego cyklu „Moja droga do Prawdy”. Chcielibyśmy, aby ci z Braterstwa, którzy przeżyli w przymierzu z Bogiem niekiedy i dziesiątki lat, podzielili się z nami swymi doświadczeniami — Wasze życie może stać się dla wielu wzorem i przykładem. W was bowiem mogą wypełnić się słowa św. Pawła apostoła: „Bądźcie naśladowcami moimi, jak i ja jestem naśladowcą Chrystusa” (1 Kor. 11:1).

Jako Wolni Badacze Pisma św. szanujemy wolność i chemy być wolnymi. Będziemy pilnie obserwować „czasy i chwile” w których żyjemy, aby łamy naszego czasopisma były aktualne w stosunku do wypełniających się dzieł Boskiego Planu.

Kończąc, raz jeszcze prosimy wszystkich chętnych, dla których miłą i przyjemną jest praca Pańska dla dobra Jego ludu, o pomoc i współpracę — a Pan, o ile będzie to Jego wola, z pewnością tę pracę pobłogosławi.

Za Braci z Kolegium Redakcyjnego
Edward Pietrzyk

Zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego

„My zwiastujemy Chrystusa ukrzyżowanego, dla Żydów wprowadzić zgorzenie, a dla pogan głupstwo. Natomiast dla powołanych — i Żydów, i Greków, zwiastujemy Chrystusa, który jest mocą Bożą i mądrością Bożą” (Nowy Przekład, 1 Kor. 1:23—24).

Apostoł św. Paweł pisząc list do braci w Koryncie, pomiędzy różnymi ważnymi naukami, poruszył sprawę krzyża Chrystusowego. Wspomniał, że jest to bardzo ważna nauka — ponieważ jest ona ośrodkiem Ewangelii Chrystusowej. Jest ona nauką doktrynalną i z niej wywodzą się i promieniują wszystkie inne nauki Pisma św. Czy bowiem byłyby wszystkie prorocтва tak Starego, jak i Nowego Testamentu, gdyby nie śmierć krzyżowa Syna Bożego? Także i nasze poświęcenie się sprawie Chrystusowej i wszelkie związane z nim trudności, jakie ponosimy w życiu chrześcijańskim, okazałyby się niczym, gdyby nie ofiara Chrystusowa. W żadnym wypadku nie nastąpiłoby pojednanie pomiędzy Bogiem i człowiekiem, nie ziszczyłaby się nadzieja Królestwa

Bożego, chociaż Pan nakazał modlić się o jego rychłe nadejście. Nie byłoby nagrody dla Kościoła, nie byłoby zmartwychwstania całej ludzkości — gdyby Jezus Chrystus nie zawisł na krzyżu i nie zmartwychwstał. Naśladowcy Chrystusowi byłiby zaś takimi, jak na innym miejscu mówi św. Paweł: „Jeśli tylko w tym życiu pokładamy nadzieję w Chrystusie, jesteśmy ze wszystkich ludzi najbardziej pożałowania godni” (Nowy Przekład, 1 Kor. 15:19).

To, co zostało dokonane na Golgocie jest podstawą naszego zbawienia, jak również zbawienia całej ludzkości. W tym pokładamy naszą ufność i to jest gwarancją, że wszystkie obietnice zawarte w Słowie Bożym są święte i nieodmienne. Albowiem „obietnice Boże, ile ich było, w nim znalazły swoje TAK; dlatego też przez niego mówimy Amen ku chwale Bożej” (Nowy Przekład, 2 Kor. 1:20).

Wszystkie stronicie Biblii tchną nadzieją i napawają nas optymizmem, a to poprzez wielką ofiarę krwi Chrystusowej. W wiekach średnich została ona przyćmiona przez ofiarę uczyn-

ków oraz tzw. ofiarę mszy, która zastąpiła tę centralną, siejącą wokół blaski nadziei podstawę łączności człowieka z Bogiem. W ostatnim stuleciu nauka o odkupieniu ponownie ożyła i odtąd jest uznawana za najważniejszą naukę przez tych, którzy wyszli z Babilonu i powrócili do pierwotnych zasad apostoelskich. Oby nauka o krzyżu ustawicznie była naszą mocą i naszym zbawieniem; starajmy się coraz bardziej poznać ją i cenić. Im więcej będziemy ją bowiem doceniać, tym bardziej będziemy mogli poznać wielką miłość Bożą i miłość Naszego Pana, Jezusa Chrystusa.

ŻYDOM ZGORSZENIE

Dlaczego ukrzyżowany Jezus stał się zgorzeniem dla Żydów? Dlaczego Żydzi gorszą się z krzyża, na którym zakończył swe życie Zbawiciel świata? Odpowiadamy: jest kilka powodów, dla których Żydzi obrażają się i gorszą na wspomnienie Chrystusa, ukrzyżowanego przez ich przywódców.

Pierwszym powodem zgorzenia jest to, że przez całe stulecia wieku żydowskiego Izraelici spodziewali się otrzymać zbawienie poprzez zachowanie prawa Zakonu Mojżeszowego. W mocy Ducha św. apostołowie nie raz podkreślali, że Zakon niczego do doskonałości nie doprowadził; że przez zachowanie Zakonu nie można dojść do usprawiedliwienia przed Bogiem. Zakon — a wraz z nim wszystkie ceremonie — były jedynie „cieniem rzeczy przyszłych”, które poczęły się wypełniać w Chrystusie Jezusie. Zakon natomiast był nauczycielem, którego zadaniem było doprowadzić naród izraelski do Mesjasza i oddać go w Jego ręce. Jedynie Chrystus może zbawić ludzi i przez Niego jest możliwe osiągnięcie żywota wiecznego. Niedwuznacznie potwierdzają to słowa wypowiedzi św. Piotra: „I nie ma w nikim innym zbawienia, albowiem nie ma żadnego innego imienia pod niebem danego ludziom, przez które mogliby być zbawieni” (Nowy Przekład, Dz. Ap. 4:12).

Narodowa дума Żydów, a także дума z powodu zachowywania (jak im się wydawało) Zakonu nie pozwalała im uznać faktu, że przez Zakon nigdy nie dojdą do sprawiedliwości. Religijni przywódcy żydowscy udawadniali w swych talmudystycznych pismach, że każdy kto przyjmuje Chrystusa i Jego naukę, gwałci zarazem Zakon Boży, i z tego powodu oczekiwać go będzie gniew Jahwe. Nie mogą zrozumieć, że Jezus wykonał, a nie pogwałcił Zakon; że Zakon dany był w tym właśnie celu, aby z jednej strony wyłonił Mesjasza, a z drugiej — aby wykazał, że tylko doskonały człowiek jest w stanie zachować w zupełności prawo Boże. Chrystus we wszystkim okazał się wierny i posłuszny prawu Bożemu, i od tej chwili Zakon przestał być środkiem jedynym człowieka z Bogiem, wskazując na odkupienie dokonane w Jezusie Chrystusie. Z chwilą śmierci krzyżowej dzieło podniesienia ludzkości z grzechu i upadku przypadło Chrystusowi i On też podjął się roli wybawiciela.

Zapytujemy więc: czy Zakon Mojżeszowy, jego wszystkie prawa i ceremonie, nie mają żadnego znaczenia przed Bogiem? Czy za to nie będzie żadnej zapłaty? Czy Zakon był nie-dobry? Apostoł św. Paweł, polemizując z Żydami naucza: „Cóż więc powiemy? Ze Zakon to grzech? Przenigdy! Przecież nie poznalibyśmy grzechu, gdyby nie Zakon” — i dalej: „Tak więc Zakon jest święty i przykazanie jest święte i sprawiedliwe i dobre” (Nowy Przekład, Rzym. 7:7, 12).

Zakon jest dobry i święty, lecz nie mógł dźwignąć człowieka z ponizienia i grzechu, gdyż prawo Boskie jest doskonałe, człowiek zaś jest niedoskonały. Tak więc pomiędzy jednym a drugim brakowało łączącego ogniwa, którym z czasem okazał się Chrystus Pan — jako pośrednik pomiędzy Bogiem a człowiekiem. On był doskonałym i prawo Boże było ściśle przestrzegane przez Niego; i On też wypełnił zakon. Żyjąc pomiędzy niedoskonałymi ludźmi, On doskonały, znał wszystkie ludzkie bolączki i niedomagania. Rozumiał ich niedoskonały stan, mógł więc im współczuć. Dlatego Zakon spełni swą powinność — nie teraz, lecz w przyszłości, w czasie Tysiącletniego Królestwa — gdy Chrystus (Głowa i Ciało) doprowadzi ludzkość do społeczności z Bogiem. W wieku żydowskim pośrednikiem pomiędzy Bogiem a Izraelem był Mojżesz, lecz on nie mógł nikomu dopomóc, ponieważ sam był człowiekiem grzesznym. Umarł, nie osiągnąwszy żywota wiecznego.

Krzyż Chrystusowy był dla Żydów zgorzeniem i z tego powodu, że osoba Jezusa nie pasowała do modelu, jaki sobie wymarzyli przez stulecia. Zgodnie z ich wyobrażeniem, Mesjasz powinien być bogaty, sławny i uczony. Wokół siebie powinien zgromadzić przywódców Izraela, potężną armię i przepędzić Rzymian. Powinien założyć królestwo na wzór Dawida i Salomona, kiedy to Izrael był przodującym państwem, zaś ościennie narody były mu poddane i składały hojne daniny. Do żadnych tych wyobrażeń Jezus nie pasował. Był ubogim człowiekiem, nie ukończył żadnych szkół teologicznych, ani też nie był wpływowym wg ludzkiego zrozumienia. Nie gromadził wokół siebie przywódców, lecz ludzi prostych, rybaków; nie posiadał też armii, a wręcz przeciwnie: w swych wypowiedziach nauczał — „kto używa miecza, to od miecza ginie”. Nie tylko że nie przepędził Rzymian, ale głosił, by być uległym wobec obcej władzy: „co cesarskie oddawajcie cesarzowi, a co Boskie oddawajcie Bogu”. O swoim królestwie zaś uczył, że nie pochodzi z tego świata. (Mat. 26:51—52, Łuk. 20:21—25, Jan 18:33—37).

Jaka była więc przyczyna, że Żydzi — czytając prorocтва Starego Testamentu, które wyraźnie uczyły, jakim ma być Mesjasz — nie przyjęły Jezusa, który dla nich „stał się kamieniem obrażenia”? Błąd tkwił w tym, że oni czytali i rozbierali prorocтва mówiące o Jego wtórnym przyjściu, o Jego wielkiej i przyszłej chwale — i takiego Mesjasza oczekiwali. Natomiast prorocтва mówiące o Jego pierw-

szym przyjściu, o cierpieniach, doświadczeniach i o Jego śmierci nie stosowali do Jezusa, lecz do siebie — jako narodu. To właśnie w nich — wg ich zapatrywania — wypełniały się słowa prorocтва Izajaszowego rozdziału 53-go. Dlatego też w tak okrutny sposób wypełniły się na tym narodzie słowa Naszego Pana, zapisane w Ew. św. Łukasza 19:41—44; oni „nie poznali czasu nawiedzenia swego”.

Trzeci powód zgorzienia tkwił w śmierci krzyżowej Jezusa. Każde wspomnienie o tym wydarzeniu — wspomnienie o niewinnej śmierci Sprawiedliwego, było dla nich (i jest nadal) ustawicznym wyrzutem narodowego sumienia i potępieniem. Każdy człowiek posiada sumienie i cokolwiek czyni on niewłaściwie, to właśnie sumienie wskazuje na grzech i na złe postępowanie. Istnieje też sumienie narodowe, które potępia lub pochwała postępowanie danego narodu, a tym jest opinia publiczna. Zauważmy, czyż narody świata nie potępiły Niemców za wszystkie barbarzyństwa, jakie zostały dokonane podczas drugiej wojny światowej? Czyż naród niemiecki nie pragnie się obecnie oczyścić z tego potępienia. Z pewnością tak, gdyż narodowe sumienie bardzo go potępia. Podobnie też i Żydzi — sądząc Jezusa i według Zakonu, a jednocześnie potępiając Go wbrew orzeczeniu tegoż Zakonu, pogwałcili swe narodowe sumienie. Zamiast tedy ukorzyć się i prosić Boga o przebaczenie, coraz bardziej gorszą się i zatwardzają.

Pismo św. poucza, że stan taki będzie istniał aż do czasu ukończenia wyboru Kościoła Chrystusowego. Po uwielbieniu ostatniego członka Ciała Pańskiego Bóg otworzy ich oczy, aby przejrzieli i właściwie ocenili swoje postępowanie. Nastąpi wówczas narodowa pokuta i żaloba za czyn, jaki popełnili wobec Tego, który przyszedł „do swej własności”, aby uwolnić ją spod panowania grzechu i śmierci. Prorok Zachariasz prorokując o tym czasie powie: „*Na dom Dawida i na mieszkańców Jerozolimy wyleję ducha łaski i błagania. Wtedy spojrzą na mnie, na tego którego przebudli i będą go oplakiwać jak oplakuje się jedynaka, i będą gorzko biadać nad nim, jak gorzko biadały nad pierworodnym*” (Nowy Przekład, Zach. 12:10).

Czwartym powodem zgorzienia Żydów jest równość, jaką krzyż gwarantuje wszystkim odkupionym. Pan Jezus umarł za wszystkich ludzi i dzieło krzyża promieniuje na wszystkie strony świata. W Jego odkupieniu wszyscy mają jednakowy przywilej ubiegania się o żywot wieczny. Żydzi nie mogą się z tym pogodzić, aby „goje” — poganie przyjmowani byli przez Boga na równych z nimi prawach i warunkach. Lecz taką jest nauka Nowego Testamentu wypływająca z ofiary Chrystusowej. Wszyscy apostołowie tak nauczają, a św. Paweł pisze jednoznacznie: „*w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz wiara, która jest czynna w miłości*” (Nowy Przekład, Gal. 5:6).

Na tej podstawie przyjmowani byli do społeczności wiernych tak Żydzi, jak i poganie. Apostoł Paweł pisał, że „*w odnowieniu tym*

nie ma Greka ani Żyda, obrzezania ani nieobrzezania, cudzoziemca, Scyty, niewolnika ani wolnego; lecz Chrystus jest wszystkim we wszystkich” (Nowy Przekład, Kol. 3:1, Gal. 3:28).

W pierwotnym Kościele powstał problem, na jakich warunkach przyjmować wierzących spoza społeczności żydowskiej. Na przykładzie domu Korneliusza Bóg pokazał, że Duch jest jeden, jak i jedno jest powołanie — gdyż „*powołani jesteśmy do jednej nadziei, która należy do naszego powołania*” (Efez. 4:4). I dlatego św. Piotr Apostoł powie później: „*Jeżeli więc Bóg dał im ten sam dar co nam, którzy uwierzyliśmy w Pana Jezusa Chrystusa, to jakże ja mogłem przeszkodzić Bogu?*” (Nowy Przekład, Dz. Ap. 11:17—18).

Wszystkie inne narody spoza społeczności izraelskiej Żydzi nazywali poganami. W liście do Koryntian św. Paweł pisze, że dla pogan zwiastowanie Chrystusa ukrzyżowanego wydaje się głupstwem. Dlaczego? Paganie bowiem, nie wierząc w grzech pierworodny, nie widzieli potrzeby odkupienia. Ich maksymą było jest, że człowiek może doprowadzić do swego zbawienia poprzez uczynki, medytacje, modlitwy i umartwianie ciała.

Podobnie i dzisiejszy świat nauki uważa za absurdalną doktrynę o odkupieniu, jako podstawie restytucji rodzaju ludzkiego. Nauka twierdzi, że wszystko czegokolwiek doświadczamy jest wynikiem procesu ewolucji, w tym także i człowiek — który stopniowo rozwijając się, doszedł o tego stanu, w jakim jest obecnie. Więcej: proces ten rzekomo trwa nadal i człowiek w dalszym ciągu udoskonala swe możliwości. Motorem zaś ewolucji jest rozwój nauki, techniki, medycyny czy też coraz lepszy standard życiowy. Tak sądzi dzisiejszy człowiek nauki, lecz zauważmy słowa poety:

„Mędrzec pragnie świat naprawić
I wysiła rozum swój —
Bo nie wierzy, że świat zbawić
Musiał śmiercią aż Syn Twój.

Przyjdzie jednak chwila błoga,
Ze zrozumie Zbawcę świat
Mędrzec zwróci się do Boga,
I upadku znajdzie ślad.

Mędrzec swoją marność zmierzy,
Zacznie badać Boski plan —
W Chrystusową krew uwierzy,
Doskonaty ujrzy stan.

ŁASKI PŁYNĄCE Z KRZYŻA

Na podstawie Pisma św. udowodnimy obecnie, jak wielkie błogosławieństwa płyną z okupowej śmierci Chrystusa. Jest to nauka ze wszech miar głęboka i niosąca dla wszystkich ludzi nadzieję otrzymania życia wiecznego. To, czego nie był w stanie dokonać Zakon — a tym bardziej nie dokonała nauka świecka — to spełni ofiara Golgoty. Ona bowiem usunie

grzech spomiędzy ludzi, utoruje świętą drogę pojednania człowieka z Bogiem; ona także zapewni zmartwychwstanie — „*tak sprawiedliwych, jak i niesprawiedliwych*”.

Z pierwszego promienia łaski korzysta obecnie Kościół Chrystusowy. Przez Jezusa jesteśmy pojednani z Ojcem Niebiańskim, jak czytamy: „*I żeby przez Niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża Jego*” (Nowy Przekład, Kol. 1:20). Zwróćmy uwagę: św. Paweł naucza, że podstawą pojednania człowieka z Bogiem jest męczeńska śmierć Naszego Pana. Bóg srodze doświadczył swego umiłowanego Syna, zanim powierzył w Jego ręce sprawę pojednania.

Pismo św. wyraźnie poucza, że wszelkie więzy łączące człowieka z Bogiem zostały zerwane, skoro tylko Adam przekroczył prawo Boskie. Dzięki więc Bogu Najwyższemu, że nadejdzie czas, kiedy Jezus wraz z Kościołem doprowadzi do ponownej harmonii pomiędzy obydwoma zwaśnionymi stronami! Świat za pośrednictwem Chrystusa zwróci się do Boga — Bóg zaś na podstawie złożonego doskonałego życia, przyjmie ludzkość do siebie i ponownie nastąpi pożądaný pokój.

Pan Jezus będzie także pojednawcą tego, co uległo zepsuciu na niebie. Są to upadli aniołowie, którzy zbuntowali się wobec Boga. Apostoł św. Piotr mówi o nich: „*Bóg bowiem nie oszczędził aniołów, którzy zgrzeszyli, lecz strącałszy do otchłani, umieścił ich w mrocznych lochach, aby byli zachowani na sąd*” (Nowy Przekład, 2 Piotr 2:4). Być może dla niektórych będzie możliwość powrotu do stanu pierwotnego. Apostoł Paweł poucza przy tym, że praca ta będzie włożona na Chrystusa — Głowę i Ciało: „*czy nie wiecie, że aniołów sądzić będziemy?*” (1 Kor. 6:3).

Aby jednak sprawy sądu świata i aniołów mogły być złożone w ręce Chrystusa (Głowy i Ciała) — najpierw musi zostać wybrany spośród ludzi Kościół Chrystusowy. Przez cały wiek Ewangelii Bóg prowadzi Oblubienicę Swego Syna drogą samoofiary, kształci ją i poleruje w ogniu doświadczeń — do tego stopnia, aż zobaczy w niej odbicie oblicza Umiłowanego Syna. Kiedy Ciało zostanie skompletowane wówczas nastąpi połączenie Oblubienicy ze swym Oblubienicem. Kościół zostanie nagrodzony nieśmiertelnością i otrzyma prawo panowania wraz z Jezusem nad całą ziemią.

Pismo św. poucza także, że poprzez swoją śmierć krzyżową Jezus uwolnił naród izraelski spod potępienia Zakonu. Czytamy bowiem słowa św. Pawła Apostoła: „*Wymazał obciążający nas list dłużny, który zwracał się przeciwko nam ze swoimi wymaganiami i usunął go, przybiwszy go do krzyża*” (Nowy Przekład, Kol. 2:14). Werset ten ks. Dąbrowski przetłumaczył następująco: „*zmazał tekst skierowanego przeciw nam dekretu*”. Tym listem dłużnym lub tekstem dekretu jest przymierze Zakonu, które potępiało Żydów za nieprzestrzeganie prawa Bożego danego przy górze Synaj. Niczym miecz Demoklesa wisiały nad Żydami słowa Boskiego

wyroku: „*przeklęty każdy, kto nie dochowa słów Zakonu, aby je spełniać!*” (5 Moj. 27:26).

Aby jednak usunąć te słowa i uwolnić Żydów spod potępienia Boskiej Sprawiedliwości, Jezus musiał ponieść śmierć krzyżową. Izrael znalazł się bowiem pod podwójnym potępieniem: raz w Adamie, a drugie raz w Zakonie Mojżeszowym. Nauka Boskiego Planu wskazuje jednak niezbitcie, że naród ten ponownie powróci do łaski Bożej, jak napisano: „*tak i oni (tj. Żydzi) teraz, gdy wy dostępujecie miłosierdzia, stali się nieposłuszni, ażeby i oni teraz miłosierdzia dostąpili. Albowiem Bóg poddał wszystkich w niewolę nieposłuszeństwa, aby się nad wszystkimi zmiłować*” (Rzym. 11:31—32).

W liście do Efezjan czytamy, że Jezus „*pojednał obydwóch z Bogiem w jednym cielem przez krzyż, zniweczywszy na nim nieprzyjaźń*” (Nowy Przekład, Efez. 2:16). Zauważmy: apostoł mówi tutaj o dwóch zwaśnionych narodach, spośród których Bóg wybiera Kościół Chrystusowy; narodach — które nigdyby się nie pojednały ze sobą, gdyby nie ofiara krzyża, dokonana na Golgocie. Aby móc bowiem wybrać Kościół tak z Żydów, jak i z pogan, należało najpierw oba te narody pojednać ze sobą. Było to możliwe jedynie w oparciu o cierpienia poniesione na krzyżu. Ci natomiast którzy nie przyjęli Chrystusa — tak z Żydów jak i z pogan — w dalszym ciągu znajdują się w nieprzyjaźni, jak to zostało pokazane w przypowieści o bogaczu i Łazarzu: „*między nami, a wami rozciąga się wielka przepaść (nieufność, nienawiść itp.) aby ci, którzy chcą stąd do was przejść — nie mogli, ani też stamtąd do nas nie mogli się przeprawić*” (Łuk. 16:26). Wdzięczni jesteśmy Bogu, że tak ułożył swój plan, że w Jezusie pojednał zarówno tych, którzy są z obrzezki, jak i tych — którzy są z nieobrzezki.

Za poniesione cierpienia i śmierć na krzyżu, Pan Nasz został obdarowany chwałą, cziągą i nieśmiertelnością. Bóg wzbudził Go do natury Boskiej, aby stał się następnym po Ojcu Apostołem św. Paweł tak pisze: „*który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłanianie przy tym, aby być równym Bogu. Lecz wyparł się samego siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom, okazawszy się z postawy człowiekiem. Uniżył samego siebie i był postusznym aż do śmierci i to śmierci krzyżowej. Dlatego też Bóg wielce go wywyższył i obdarzył imieniem, które jest ponad wszystkie imię. Aby na imię Jezusa zginęło się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią*” (Nowy Przekład, Filip. 2:6—10).

MOC KRZYŻA CHRYSZTUSOWEGO

Biblia wyraźnie naucza, że ofiara Chrystusowa posiada moc zbawienną, i o tym zawsze musimy pamiętać. I choć jest prawdą, że już dłużej nie jesteśmy „*dziećmi gniewu*” jako drudy, to przecież zawsze powinniśmy pamiętać, że stało się tak wyłącznie dzięki okupowej

ofierze Naszego Pana. Apostoł św. Paweł upomina nas zatem, abyśmy przez kazania i wykłady nie umniejszali wartości Krzyża Chrystusowego: „nie posłał mnie bowiem Chrystus — abym chrzczył, lecz abym zwiastował dobrą nowinę i to nie w mądrości mowy, aby krzyż Chrystusowy nie utracił mocy” (Nowy Przekład, 1 Kor. 1:17). Biblia Tysiąclecia podaje: „by nie zniweczyć Chrystusowego krzyża”. Oba tłumaczenia mówią wyraźnie, że gdy w wykładach będziemy dbali o piękną wymowę, dobór słów, retorykę — to wówczas nauka Chrystusowa może zatracić swą moc zbawienią. Słuchacze będą bowiem zwracali uwagę na piękną wymowę, dykcję, elokwencję, gesty i mimikę — a nie na wartość głoszonego słowa. Wprawdzie wymogi Słowa Bożego względem starszych i nauczycieli są również i takie, aby byli zdolnymi do nauczania, to przecież nie powinniśmy tylko i wyłącznie dbać o wymowę i mądrość świecką. Takie pokusy grożą wszystkim, lecz najbardziej tym, którzy posiadają wykształcenie. Tacy powinni pamiętać, na co św. Paweł zwraca szczególną uwagę — aby jedynie głosić Chrystusa, lecz nie w „mądrości mowy”. Pamiętajmy: proste kazanie, szczere słowa płynące z serca, bardziej padają do serc słuchaczy, aniżeli słowa owiane mądrością ludzką.

W pierwotnym chrześcijaństwie jedną z przyczyn niweczącą wiarę w moc odkupienia, były starozakonne praktyki żydowskie (np. obrzezanie — Gal. 6:12). Obecnie problem ten nie występuje wśród nas, natomiast czasami powstają inne trudności, np. aby wprowadzić w nasze chrześcijańskie życie jakieś zewnętrzne praktyki — czy to podczas nabożeństwa, czy też w domach lub w życiu osobistym. Tym pokusom uległo nominalne chrześcijaństwo, a zagrożają one także i nam. Podobne praktyki stosowane są w celu przypodobania się od strony cielesnej, a wiemy że naszą powinnością

jest, abyśmy „siali dla ducha, a nie dla ciała swego”.

Niech więc naszym staraniem i modlitwą będziemy, abyśmy w szczerości serca, skromnej postawie służyli Bogu — pamiętając, że cokolwiek posiadamy, jest to z łaski Bożej. Gdy będziemy o tym pamiętać, to będzie w nas wzrastać wartość nauki o odkupieniu.

Miejmy także i na uwadze słowa apostoelskiego ostrzeżenia: „wielu bowiem z tych, o których często wam mówiłem, a teraz z płaczem mówię, postępują jak wrogowie krzyża Chrystusowego. Końcem ich jest zatracenie, Bogiem ich jest brzuch, a chwala to co ich hańbą, myślą bowiem o rzeczach ziemskich” (Nowy Przekład, Filip. 3:18—19).

Umiłowani w Chrystusie Braterstwo! Niech nasza wiara i ufność polega jedynie na wielkiej ofierze Chrystusowej, niech w naszym życiu będzie ona zawsze pierwszą, i najważniejszą nauką. A wtedy powiemy wraz z Apostołem: „co zaś do mnie, niech mnie Bóg zachowa, abym miał się chlubić z czego innego, jak tylko z krzyża Pana Naszego, Jezusa Chrystusa, przez którego dla mnie świat jest ukrzyżowany” (Nowy Przekład, Gal. 6:14).

D. Kopak

Czy pamiętasz te myśli:

- dlaczego mowa o krzyżu jest zgorszeniem dla Żydów i głupstwem dla pogan?
- kto dzisiaj, jako pierwszy, korzysta z łask płynących z krzyża i dlaczego?
- jakie inne korzyści — i dla kogo — wypływają z Pańskiej ofiary?
- o czym powinni pamiętać bracia starsi i nauczyciele w Kościele Chrystusowym?

Na koniec wszyscy bądźcie jednomyślni

„A w końcu: bądźcie wszyscy jednomyślni, współpracujący, braterscy, miłosierni, pokorni; nie oddawajcie złem za zło ani obelgą za obelgę, lecz przeciwnie, błogosławcie, gdyż na to powołani zostaliście, abyście odziedziczyli błogosławieństwo” (Nowy Przekład, 1 Piotr 3:8—9).

Harmonia nie jest równoznaczna z jednolitością, ale raczej wskazuje na właściwy dobór, porządek i wzajemne dopełnianie się cech lub zjawisk. Takie też jest znaczenie greckiego wyrażenia, które w tematowym tekście przetłumaczono jako „jednomyślni”. Boska wola względem Jego ludu bynajmniej nie żąda jednolitości, ani też nie wymaga, aby wszyscy członkowie Ciała Pańskiego posiadali te same tem-

peramenty i usposobienia. Przeciwnie — harmonijne urozmaicenie jest zazwyczaj bardziej pożądane, aniżeli jednolitość. Dla przykładu, piękno tęczy jest przede wszystkim wynikiem harmonijnej zgodności siedmiu różnych kolorów. Podobnie i w muzyce: pianista, uderzając w klawisze fortepianu, wydobywa z niego piękną i harmonijną melodię; z pewnością nie można by jej wygrać na jednym tylko klawiszu, ani też na wielu klawiszach o tym samym tonie. Taką też jest i myśl apostoelska, o ile dotyczy to ludu Bożego. Ci, którzy stanowią ten lud zwykle posiadają odmienne temperamenty i usposobienia, a działający w nich duch Chrystusowy, który przekształca to co cielesne — na duchowe, bynajmniej nie pozbawia człon-

ków Ciała Pańskiego odrębnych, indywidualnych cech charakteru. Poprzez odjęcie cielesnych niedoskonałości, stara się raczej wszystkich zjednoczyć i rozwinąć w harmonijną całość.

Bóg nie spodziewa się jednak, że ten pożądany stan pełnej harmonii zostanie osiągnięty przez Jego wiernych natychmiast po poświęceniu się Jemu na wyłączną służbę. Przeciwnie — apostoł poucza nas, że stan ten jest raczej wynikiem (czyli dopełnieniem) działania łaski Bożej pomiędzy Jego ludem, a nie jej początkiem. Apostoł mówi bowiem, że „na koniec” (a nie na początek) mamy być wszyscy harmonijni i jednomyślni. Zazwyczaj potrzeba wielu lat doświadczeń i ćwiczeń w szkole Chrystusowej, zanim ktoś wzrośnie w łasce, znajomości i miłości na tyle, aby „na ostatek” osiągnął taki stopień duchowego rozwoju, o którym wspominał św. Paweł. Stąd napomnienie apostoelskie, abyśmy ustawicznie wzrastali w łasce, w znajomości i w miłości, gdyż tylko miara doskonałego „męża” w Chrystusie (Ef. 4:13) może zapewnić nam nagrodę „chwały Bożej”. Niemowlęta w Chrystusie — jako nie mający postawy męża — początkowo potrzebują wyłącznie mleka Słowa Bożego, a dopiero w dalszej kolejności pokarmu stałego. Niemniej z czasem każdy powinien osiągnąć ostatecznie pożądany stan harmonii tak z Panem, jak z pozostałymi członkami Jego Ciała. To właśnie jest dowodem, że dzieło łaski uczyniło w nas znaczny postęp, że doskonała miłość została osiągnięta w sercu — choć nie zawsze jest ona wyrażana w słowie i uczynku.

Apostoł św. Paweł opisuje tę przemianę w naszym chrześcijańskim życiu — ten nasz duchowy wzrost — słowami listu do Rzymian: „Przemieńcie się przez odnowienie umysłu waszego!” (Rzym. 12:1). Choć łatwo się te słowa pisze lub wypowiada, to przecież zazwyczaj potrzeba wiele cierpliwości i wytrwałości, aby według nich postępować w swym poświęconym Bogu życiu. Starajmy się, aby choć nasze zamiary i intencje były dobre, szlachetne i pożyteczne, gdyż z pewnością trudno nam będzie potwierdzić to każdym swym uczynkiem.

Każdy z nas niezawodnie nieraz zauważył, że ci którzy wykazują największe zainteresowanie Boskim Planem, zwykle posiadają niespokojne, niekiedy wręcz wojownicze usposobienie. Wydawać by się mogło, że jakoby wbrew temu, co wcześniej powiedzieliśmy — nie obserwujemy wówczas tak pożądanej harmonii i jednomyślności! Dlatego też niektórzy byliby może skłonni potępić zwyczaj dogłębnego badania Słowa Bożego, mówiąc: w tym przypadku widzimy brak pokoju w Duchu Chrystusowym, gdyż tam gdzie on jest — tam powinna być miłość i wewnętrzna harmonia. Bo przecież tak uczył św. Paweł: „na koniec wszyscy bądźcie jednomyślni”. Powinniśmy jednak pamiętać, że słowa apostoelskie określają ostateczny wynik ćwiczeń i nauki, jaką otrzymujemy w szkole Chrystusowej. Usposobienie do zgody i harmonii — przy jednoczesnej wierności zasadom Prawdy — jest bowiem miarą

naszego wzrostu w łasce, w znajomości i miłości.

Dlatego też chcielibyśmy w tym miejscu wyjaśnić, dlaczego tak wielu spośród ludu Pańskiego ma swarliwe usposobienie. Swarliwość to wynik znacznej wojowniczości, często jednakże używanej nierozumnie i w niewłaściwym kierunku. Wojowniczość — jako cecha charakteru, sama w sobie nie jest złym przymiotem. Przeciwnie — jest to przymiot w rzeczywistości niezbędny do osiągnięcia wysokiej nagrody, jaka w Wieku Ewangelii została przed nami wystawiona. Można by powiedzieć, że tym co nie mają w sobie żadnej wojowniczości, brak jest kości pacierzowej; brak im siły i energii do właściwego postępowania w „teraźniejszym złym czasie”. Podobni są oni do łodzi, pozostawionej na wodzie bez wiosła i żagli — nie potrafią nic innego uczynić, jak tylko płynąć z prądem, gdyż brak im energii do poruszania się w jakimkolwiek innym kierunku. Często wśród ludzi, jacy nas otaczają, obserwujemy takich, którzy pozornie wyglądają na dobrych i spokojnych — a jednak za tym wszystkim niekiedy kryje się brak stanowczości, brak swego zdania, czasami wręcz brak charakteru. Tacy ludzie nie potrafią myśleć i działać inaczej, jak tylko podążać za popularnymi prądami, i choć uważani są często za „świętych”, to w rzeczywistości wcale takimi nie są. Nie jest to zatem materiał, jaki Bóg używa do wyrobienia „naczyń kosztownych” (Rzym. 8:21). Ci bowiem, których Bóg powołuje, muszą okazać się zwycięzcami, muszą umieć zwalczać popularne — choć często przez to fałszywe poglądy, bojować on dobry bóg wiary i posłuszeństwa Bogu. Ci zaś, którym brak stanowczości i wojowniczości, którym po prostu brak mocnego charakteru — nie są w stanie podjąć stawianym przez wysokie powołanie warunkom, a tym samym nie uczestniczą w biegu, który prowadzi do nagrody.

Jeżeli zatem ktoś, kto uchwycił prawdę, a następnie trwając w niej poświęcił się Panu na służbę — odczuł, że niekiedy bywa wojowniczego usposobienia, to niech się nie czuje tym zniechęcony, ale raczej niech podziękuje Bogu i nabierze otuchy. Niechaj zrozumie, że właśnie takie usposobienie jest jednym z wymaganych przymiotów, jakimi muszą się odznaczać ci, co zaciągnęli się pod sztandar Chrystusa. Nie wolno nam jednak zapominać przy tym, że wierne sprawowanie tej służby wyraża się w doprowadzeniu tego spornego usposobienia do zgody z duchem miłości; swarliwość musi zostać opanowana, a wojowniczość wykorzystana we właściwy sposób dla dobra sprawy Pańskiej.

Wiedząc zatem, że Bóg szuka i powołuje „wojowniczą klasę zwycięzców”, starajmy się jednak kontrolować swoje postępowanie względem drugich osób, gdyż dobry i pożyteczny ten przymiot często bywa źle używany — w sposób, jaki nie przystoi żołnierzom krzyża Chrystusowego.

Przed wszystkim musimy starać się, aby nasze wojownicze usposobienie nie było kiero-

wane przeciwko Bogu. Nie mamy się bowiem sprzeciwić Jego woli, ale raczej we wszystkich naszych myślach, słowach i czynach powinniśmy mu być poddani. Mamy również pamiętać, aby nie było ono wykorzystywane w społeczności braterskiej, gdyż walka przeciw braciom jest walką przeciwko Bogu i przeciwko Prawdzie. Naszym obowiązkiem jest miłować braci, i walczyć wspólnie z nimi o jedną sprawę, tak jak walczyliśmy dla Pana i Prawdy. Musimy też uważać, aby naszej wojowniczości nie okazywać w stosunku do przyjaciół, sąsiadów czy w ogóle wobec ludzi tego świata. W żadnym wypadku — wszyscy oni raczej potrzebują naszej sympatii, pomocy i zachęty gdyż „dosyć ma dzień na utrapieniu swoim” (Mat. 6:34).

BOJOWAĆ DOBRY BÓJ WIARY

W jaki zatem sposób i przeciwko komu możemy wykorzystać swe wojownicze usposobienie, aby to cokolwiek uczynimy, znalazło upodobanie w oczach Pańskich?

Odpowiadamy, że przede wszystkim nasza wojowniczość musi zostać skierowana przeciwko grzechowi, a bój ten należy rozpocząć od nas samych. Bój z samym sobą jest największym i najcięższym bojem, co zresztą poświadcza Słowo Boże: „*кто панује серцу свему (nad swym umysłem, wolą), lepszy jest niżeli ten, co do był miasta*” (Przyp. Sal. 16:32). Taki bowiem nauczył się wykorzystywać przymioty swego charakteru we właściwy sposób, nauczył się samokontroli. Kiedy zdobyliśmy już pewne doświadczenie z pokonywaniem słabości własnego ciała, z rugowaniem belki z własnego oka, w opanowywaniu gniewu, zazdrości, nienawiści i sporu — dopiero wówczas jesteśmy przygotowani do przezwyciężenia trudnego i odpowiedzialnego dzieła: niesienia pomocy braciom i bliźnim w pokonywaniu ich wad i słabości.

Każdy, kto postępuje w odwrotnej kolejności, a więc rozpoczyna walczyć słabości drugich, nie pokonawszy wpierw własnych — taki popełnia znaczną pomyłkę. Aby móc być pomocnym innym, najpierw trzeba nauczyć się pokory i współczucia, a przymiotów tych nie można zdobyć bez stoczenia wpierw walki z samym sobą; bez rozpoznania, jak silnym i bezwzględny jest Nieprzyjaciel, z którym walczymy, i jak słabe i grzeszne jest nasze ciało. Niekiedy wskazane jest nawet, abyśmy w walce ze słabościami własnego ciała czasami ponosili porażki — gdyż tylko wówczas należycie potrafimy docenić Boską pomoc i zarazem zrozumieć ogrom własnej bezsilności. Potrzebujemy tego wsparcia, ponieważ — jak uczy Apostoł — gdy jesteśmy słabi, tośmy mocni; a gdy czujemy się mocni, gdy polegamy wyłącznie na sobie, to wówczas jesteśmy słabi i sposobni do omyłek (Żyd. 4:16, 2 Kor. 12:10). Kto choć w części doświadczył, czym jest bój w obronie Prawdy, taki wie, w jaki sposób, gdzie i kiedy wykorzystać swe wojownicze usposobienie.

Sumując nasze dotychczasowe rozważania możemy powiedzieć, że sytuacje takie z reguły sprowadzają się do dwóch przypadków: 1. Do ustawicznego boju z samym sobą, jak określił to św. Paweł w 1 Kor. 9:27 — „*karzę ciało moje i w niewolę podbijam, abym snać inszym każąc, sam nie był odrzuconym*” (Biblia Gdańska). O! — jak wiele mocy i wytrwałości, ufności w Panu i wierności potrzeba, aby przezwyciężyć samego siebie — „*podbijając wszelką myśl (o ile możliwe, wszelkie słowo i uczynek) pod posłuszeństwo Chrystusowe*” (Biblia Gdańska, 2 Kor. 10:5). Jakże pożyteczne w tym boju może okazać się wojownicze usposobienie! Bój ten jest bowiem walką z grzechem i samowolą, z pożądliwościami ciała i zmysłów, ustawicznym rozpieraniem się z jego (tj. ciała) wolą i sprzeciwianiem się takowej na każdym kroku. Nie dziwny się więc, że nasze zmagania, jakie przechodzimy w służbie dla Pana ze strony własnego ciała, Apostoł przyrównuje do walki zaprawionego w boju żołnierza! 2. Z chwilą, gdy osiągniemy zwycięstwo nad samym sobą — kiedy jesteśmy pewni, że to co siejemy, nie jest z ciała poczęte, ale z Ducha — wówczas możemy przystąpić do boju w obronie braci i Prawdy; do walki przeciwko błędowi i zasadzkom diabelskim: „*albowiem zamysły jego nie są nam tajne*”.

Z łatwością dostrzeżemy bowiem wielką walkę, jaka toczy się na całym świecie pomiędzy sprawiedliwością a grzechem, pomiędzy Naszym Panem a bogiem tego świata i jego polecnikami.

Czasami spotykamy i takich ludzi, którzy w swej nieświadomości uważają, że służą Bogu, walcząc przeciwko prawdzie i tym, którzy stoją pod jej sztandarem. Takim był przecież św. Paweł Apostoł, kiedy jako Saul z Tarsu prześladował zbory pierwotnego Kościoła. Będąc z natury wojowniczego usposobienia (o temperamencie choleryka), z całą swą zawziętością zwalczał posiew dokonany ręką Pańską. Przypomnijmy słowa, jakimi Pan zawałał na niego: „*Saulu, Saulu, czemu mnie prześladowasz?*” — czemu walczysz przeciwko Bogu, prawdzie i Jego sprawie? Zauważmy jednak, że ta sama wojowniczość, która uczyniła Saula bezlitosnym prześladowcą gmin chrześcijańskich, z czasem okazała się wielce pożyteczną w służbie dla Pana i braci. Z prześladowcy stał się św. Paweł jednym z najgorliwszych obrońców Prawdy i dla niej też położył swe życie.

Podobnego przykładu dostarcza nam historia życia i powołania pozostałych apostołów. Ci, którzy z natury posiadali bardziej wojownicze i stanowcze usposobienie, tacy z czasem stawali się najsilniejszymi i najgorliwszymi żołnierzami krzyża. Popatrzmy na św. Piotra: w swej zapalczywości w obronie Jezusa uciął ucho słudze najwyższego kapłana. Z czasem, po otrzymaniu stosownej lekcji pokory, z wielką gorliwością i oddaniem służył sprawie Pańskiej. I on także, jak uczy historia, oddał dla niej swe życie.

Jakub i Jan, dwaj inni apostołowie — obok św. Piotra szczególnie wyróżniani przez Nasze-

go Pana. Pismo św. wspomina o nich jako o „synach gromu”, w ten sposób podkreślając ich wojownicze usposobienie. Przypomnijmy wydarzenie opisane w Ew. św. Łukasza 9:51—56: oburzeni na Samarytan, którzy nie chcieli udzielić im gościny w drodze do Jerozolimy, prosili Jezusa — „*Panie, czy chcesz, abyśmy słowem ścignęli ogień z nieba, który by ich pochłonął, jak to i Eliaszk uczynił?*” (Nowy Przekład). Będąc bardzo wojowniczego usposobienia, byli w swym działaniu popędliwi, często zbyt pochopnie wyrażali się i podejmowali decyzje. A wówczas nie trudno o błędy i omyłki. Nie byli jeszcze na tyle wyćwiczeni w duchu Chrystusowym, aby reagować na podobne sytuacje tak, jak postąpiłby Jezus. Stąd słowa napomnienia i pouczenia, jakich udzielił im Nasz Pan: „*Nie wiecie, jakiegoście ducha. Syn Człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować*”. Tak, swym codziennym życiem, swymi uczynkami, uczniowie powinni potwierdzać — że są rzeczywistie naśladowcami swego Mistrza, a Jego Duch jest ich Duchem. Wiele lat później, kiedy już sami jako doświadczeni żołnierze krzyża prowadzili „on dobry bój wiary”, otrzymana za życia Pana lekcja przynosiła obfite owoce. Chyba Pańskim zarządzeniem było, że podobna jak wówczas sytuacja raz jeszcze się powtórzyła (Dz. Ap. 8:14—15). Lecz tym razem wielce popędliwi św. Jan i Piotr nie żądają gromów, ale usłyszawszy że „*i Samaria przyjęła Słowo Boże, modlili się zaniami, aby otrzymali Ducha św.*”.

Wrodzona odwaga i wojownicze usposobienie okazywały się często nieocenione w różnych sytuacjach życiowych, kiedy to trzeba było wiernie i stanowczo opowiedzieć się za sprawą Chrystusa. Jako przykład może nam posłużyć wydarzenie opisane w 4-tym rozdziale Dziejów Apostolskich, gdzie św. Jan i Piotr, stojąc pośrodku Rady Żydowskiej, z wielką gorliwością bronili zasad Ewangelii. Odważnie sprzeciwili się poleceniu, aby zaprzestali nauczania w imieniu Jezusa: „*Czy słuszna to rzecz w obliczu Boga raczej was słuchać aniżeli Boga, sami oszczędźcie; my bowiem nie możemy nie mówić o tym, co widzieliśmy i słyszeliśmy*” (Nowy Przekład, Dz. Ap. 4:19—20).

Kiedy patrzymy na historię powołania pierwszych sług Kościoła, jesteśmy pełni podziwu i uwielbienia dla mądrości Bożej. Pan wiedział, jakich ludzi wybrać na swoich apostołów: słabi, chwiejni i nieenergiczni nie służyliby tak gorliwie Jego sprawie jak ci, których On przywołał. Słusznie możemy więc przypuszczać, że przez cały Wiek Ewangelii Pan powołuje zdecydowane i silne charaktery, gdyż tylko ludzie o takim usposobieniu będą mogli znieść pogardę tego świata, jego szykany, zniewagi i prześladowania. Tylko tacy będą też pomocni swym współbraciom, tak w chwilach smutku jak i radości. W tym tkwi tajemnica zwycięstwa na drodze Prawdy. Jeżeli zatem ktoś zauważy, że brak mu omawianych przymiotów, tj. stanowczości i właściwie pojętej wojowniczości, niech usilnie stara się je w sobie roz-

winać, gdyż są one nieodzowne, aby pokonać słabość, grzech i wszelką skłonność do rzeczy przeciwnych Bogu i Jego Słowu.

WIARA I PRAWDA SĄ RÓWNIEMŻ KONIECZNE

Wrodzone przymioty i usposobienie nie są jednak wystarczające do osiągnięcia wyznaczonego dla dziecka Bożego celu. Czytamy słowa Naszego Pana: „*Toć jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza*”. Wiara w Boga musi być tą mocą, która kieruje Jego ludem i napełnia go niezbędną do walki energią; ma być czynnikiem, który ćwiczy nas i uzdalnia do pokonywania różnych przeciwności na drodze naszego poświęcenia. Jeżeli wierzymy — to Bogu i Jego wielkim i kosztownym obietnicom, za nic mając ufność w człowieku, w samym sobie czy też w tej lub innej formule. „*Jedni bowiem w wozach, a drudzy w koniach ufają; ale my na imię Pana, Boga naszego wspominamy*” (Biblia Gdańska, Psalm 20:8).

Wielkie i kosztowne obietnice Słowa Bożego były nam dane za podstawę wiary, a więc nie mogą być one przez nas zaniebdwane. Należy je ustawicznie pielęgnować w swym sercu, pomnażając się przy tym w nadziei i miłości ku Bogu. Słowa apostołowskiego ostrzeżenia są bowiem takie:

„*Bądźcie gorliwymi, abyście się nie stali ociężałymi, ale naśladowajcie tych, którzy przez wiarę i cierpliwość dziedziczą obietnice*” (Nowy Przekład, Heb. 6:12).

A NA KONIEC, BĄDZCIE JEDNOMYŚLNI

Wracając do naszego tematowego wersetu, przypomnijmy: swe chrześcijańskie życie powinniśmy tak prowadzić, aby „na koniec” osiągnąć stan zupełnej harmonii z Bogiem, a także o ile to możliwe — z Jego ludem. Naszym obowiązkiem jest nieustannie dążyć do tego ideału, chociaż nie raz na drodze tej popełnimy omyłki. Będą one jednak dla nas lekcją i ćwiczeniem, o ile potrafimy je właściwie ocenić i rozważyć w swoim sercu. Więcej: przez nie staniemy się mocniejszymi, gdyż pozwolą nam one lepiej rozpoznać słabe strony naszego charakteru. W ten sposób w przyszłości będziemy na nie zwracać baczniejszą uwagę, aż w końcu z czasem przy łasce i pomocy Pańskiej dojdziemy do pożądanego stanu harmonii, o którym wspomina św. Paweł.

Patrząc wówczas wstecz na przebytą drogę w ogniu Pańskiego doświadczenia, powiemy: zaiste, prawdziwe są słowa, że wszystkie rzeczy pomagają ku dobremu tym, którzy Boga miłują.

Wówczas też — gdy opanujemy nasze naturalne wojownicze usposobienie, doprowadzając je do jedności z Bogiem, z Jego Duchem i Słowem — staniemy się miłosierni, wyrozumiali i dobrotliwi jedni wobec drugich. Dostrzeżemy, że i inni bracia starają się również panować nad sobą, i gdy czasem któryś z nich zbłądzi

z powodu słabości ciała, będziemy mu gotowi dopomóc w duchu cichości, bacząc — abyśmy sami nie byli podobnie kuszeni. „*Bracia, jeśli człowiek zostanie przyłapany na jakimś upadku, wy, którzy macie Ducha, poprawiajcie takiego w duchu łagodności, bacząc każdy na siebie samego, abyś i ty nie był kuszony*” (Nowy Przekład, Gal. 6:1).

Miłować braci powinniśmy szczerze i serdecznie, służąc im tak w rzeczach duchowych (tj. w przewyciężaniu grzechu, we wzroście w łasce, znajomości i miłości), jak i niekiedy wspomagając ich w sprawach doczesnych, o ile mamy ku temu sposobność. Bratnia, wzajemna miłość nie powinna być mniejsza od tej, jaką żywimy w stosunku do osób bliskich nam według ciała. Duchowe pokrewieństwo jest bowiem wyższe i zacniejsze od cielesnego; jeżeli więc w niektórych wypadkach uczynilibyśmy wszystko dla bliźnich według ciała, jak wielką zatem gorliwość i oddanie powinniśmy okazać wobec braci i sióstr w Chrystusie! Apostoł pozostawił nam wskazówkę: „*W miarę sposobności czyńcie dobrze wszystkim ludziom, ale najwięcej domownikom wiary*”.

Oczywiście nie chcemy przez to powiedzieć, że mamy zaniedbywać swe obowiązki wobec bliskich nam osób — żony, dzieci, matki czy ojca. W żadnym wypadku! Apostoł św. Paweł pisał bowiem: „*A jeśli kto o swoich, zwłaszcza o domownikach nie ma starania, ten zaparł się wiary i gorszy jest od niewierzącego*” (Nowy Przekład, 1 Tym. 5:8). Chcemy natomiast powiedzieć, że nie pomijając i nie umniejszając w niczym należnej naszym współdomownikom usługi, powinniśmy zawsze być gotowymi wspomóc braci i sióstr — zarówno, o ile dotyczy to spraw duchowych, jak też i materialnych.

Jest pewien stopień charakteru, który Bóg wymaga (a nie mniej od tego przyjąć nie może) od każdego, kto pragnie być zaliczony do Kościoła Chrystusowego. Tym stopniem doskonałości jest obraz Syna Bożego, jak czytamy w liście do Rzymian 8:29 — „*bo tych przeznaczył (mocne wyrażenie!), aby stali się podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym spośród wielu braci*” (Nowy Przekład). Pan Bóg postanowił, że jeżeli ktoś nie dojdzie do tego stanu, nie będzie wybranym; a jeżeli dojdzie i pozostanie w nim, może być jednym z „*królów i kapłanów*” w Królestwie Bożym. Członkowie Ciała Pańskiego muszą być zatem zacniejsi z zacnych, gościnniejsi od innych, bardziej uprzejmi i dobrotliwi niż drudzy — i to nie powierzchownie, jak to często obserwujemy w otaczającym nas świecie, ale w sercu. Jest wielką rzeczą, abyśmy mogli nauczyć się sprawiedliwości, abyśmy we wszystkich sprawach naszego życia postępowali tak wobec innych, jakbyśmy sami chcieli — aby nam czyniono.

Zaprawdę, iż prawo Boże jest zadziwiająca! — tak więc i ci, którzy chcą być uczeni przez Pana i być ćwiczeni zgodnie z Jego wolą, muszą być szczególnym ludem — „*duchem pałającym i Panu służącym*”.

Prawdą jest, że ludzie o gwałtownym temperamentcie, o wojowniczym usposobieniu, będą zawsze skłonni postępować według starozakonnej zasady: „*oko za oko, ząb za ząb*”. Patrząc jednak na Jezusa, „*który gdy mu złorzeczono, nie odziorzeczył*” oraz mając na uwadze napomnienie z naszego tematowego wersetu: „*nie oddawajcie złego za złe, ani łajania za łajanie*”, wyrabiamy w sobie cichość, uprzejmość i miłosierdzie. Tak jak Jezus, poddajmy się z ufnością w każdej sytuacji woli Ojca Niebieskiego. Bądźmy zawsze gotowi radować się w doświadczeniach i trudnościach, jakie nas spotykają, wiedząc, że sprawują nam one wielką i wieczną chwałę. Zauważmy harmonię, jaka ma miejsce pomiędzy tym, co powiedział Nasz Pan — a tym, co naucza Apostoł: „*Dobrorzeczcie tym, którzy was prześladowają; dobrorzeczcie a nie przeklinajcie*” (Filip. 3:8, 2 Kor. 4:17, Mat. 5:44, Rzym. 12:14). Mamy więc raczej błogosławić, aniżeli przeklinać. Miłość do nieprzyjaciół, gotowość ku pomocy im w wydzwignięciu się z ciemności i degradacji, jest bowiem w pewnym sensie miarą doskonałej miłości, do jakiej — jako członkowie Ciała Pańskiego — musimy dążyć. Jeżeli jej jeszcze nie posiadamy, nie zniechęcajmy się, ale postępujmy wytrwale naprzód, aby do tego stanu dojść jak najprędzej. Apostoł oświadcza bowiem: „*Na to powołani jesteście, abyście błogosławieństwo odziedziczyli*”.

DZIEDZICTWO, DO KTÓREGO JESTEŚMY PRZYGOTOWYWANI

Pismo św. w wielu miejscach wyraźnie uczy, że wysokie powołanie jest czynne w Wieku Ewangelii w celu wybrania spośród ludzi klasy „*królewskiego kapłaństwa*”. Wiemy także, że klasa ta wraz ze swym Królewskim Arcykapłanem będzie w nadchodzącym Królestwie Bożym przewodem, poprzez który na cały rodzaj ludzki popłyną obfite Boskie błogosławieństwa. Aby jednak dzieło to zostało wykonane zgodnie z Bożym zamysłem, „*królowie i kapłani*” Wieku Tysiąclecia muszą być wcześniej do tej pracy przygotowani i wyćwiczeni.

O Naszym Panu mamy powiedziane, że na to aby mógł zostać miłosiernym i wiernym arcykapłanem, musiał we wszystkim upodobnić się do braci; że sam przeszedł przez cierpienia i próby, i dlatego też może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą (Heb. 2:17—18).

Podobnie też i ci, którzy mają stanowić klasę królewskiego kapłaństwa, są obecnie doświadczeni, aby rozwinęli w sobie zasady prawdy i sprawiedliwości, aby przynieśli wymagane owoce ducha — o których wspomina Apostoł: braterską uprzejmość, współczucie, miłosierdzie itp. Przymioty te z pewnością będą potrzebne w czasie restytucji, aby we właściwy — zgodny z jednej strony ze sprawiedliwością, a z drugiej z prawem miłości — sposób dopomagać podnoszonemu z grzechu i degradacji rodzajowi ludzkiemu.

Widzimy więc, umiłowani w Chrystusie, jak koniecznym jest abyśmy „*póki jest dzień*” — ćwiczyli się i przygotowywali do przyszłej, chwalebnej służby w Królestwie, które jak wierzymy, jest już „*we drzwiach*”.

oprac. na podst. art. W.T. 1901 — 295

Czy potrafisz odpowiedzieć na pytania:

- o jakiej jedności uczy św. Paweł Apostoł?
- czy wojownicze usposobienie jest zawsze godne potępienia?
- a jeżeli nie, to w jaki sposób właściwie je wykorzystać?
- w jaki sposób należy „*bojować*” dobry bóg wiary?”

Pan obmyśli

(dokończ. art. z Nr 3/84)

NA GÓRZE PAŃSKIEJ BĘDZIE OBMYSŁONO

Nasz tematowy werset mówi, że Abraham owo miejsce nazwał „*Pan obmyśli*”. Po hebrajsku słowa te oznaczają „*Jehowa — Irech*” co znaczy „*opatrność Jehowy*”. Wszyscy wierni i oddani Bogu prorocy a także inni pobożni ludzie żyjący przed Chrystusem nie rozumieli dokładnie kiedy, kto i w jaki sposób dokona tego odkupienia. Udawali się z wiarą do Boga o pomoc w zrozumieniu wierząc, że On to obmyśli czyli zaplanuje. Uciekali się pod opatrność Bożą z ufnością, że Bóg temu zaradzi. Prorocy wypowiadali swoją wiarę w dzieło odkupienia słowami: „*Aczci ja wiem, iż Odkupiciel mój żyje, a iż w ostateczny dzień nad prochem stanie*”. I job 19:25. Wierzyli w to, co mówili i tęsknili za upragnionym dniem. Po 4000 latach Bóg posłał swego Syna na ziemię i On dokonał tego odkupienia. Ap. Paweł mówi: „*Albowiem jeden jest Bóg, jeden też pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus, który siebie samego złożył jako okup za wszystkich, aby o tym świadczono we właściwym czasie*”. 1 Tym. 2:5—6.

Lud Boży żyjący w wieku Ewangelii po dokonaniu ofiar przez Chrystusa Pana, nie mówi, że Bóg obmyśli plan odkupienia, gdyż stało się to już faktem dokonany. Mówi się obecnie, że na górze Pańskiej będzie obmyślono. Podobnie jak prorocy żyjąc przed Chrystusem wiele rzeczy nie rozumieli odnośnie odkupienia, lecz swoją wiarę pokładali w Bogu, my również wiele spraw dotyczących Królestwa Bożego w drobnych szczegółach nie rozumiemy i z tego powodu powstaje wiele pytań. W jaki sposób Królestwo Boże będzie założone? Kiedy to się stanie? W jaki sposób ludzie będą powstawać z grobów? Czy chromi, głusi, ślepi powstana takimi jak pomarli i przez proces restytucji beda dochodzić do zdrowia? Czy może powstana od razu uzdrowieni? Podobne pytania i wiele innych problemów nie jesteśmy w stanie rozwiązać sami. Dlatego w takich rozważaniach wnieśmy się wiarą do Boga i mów-

Izaak będąc związanym i położonym na ołtarzu, nie byłby zdolny sam się podnieść lecz musiał tego dokonać Abraham. Ap. Paweł komentując to wydarzenie, mówi: „*Sądził (Abraham), że Bóg ma moc wskrzeszać umarłych, toteż jakby z umarłych, mówiąc obrazowo otrzymał go z powrotem*”. Żyd. 11:19. Figuralne zmartwychwstanie Izaaka jest obrazem na rzeczywiste zmartwychwstanie Chrystusa dnia trzeciego z grobu. Bóg wzbudził Go swoją mocą. 1 Kor. 6:14.

W grobie Jezus był rzeczywiście umarłym, nie jak inni nauczają, że jedynie ciało było umarłe, a dusza żyła. Faktycznie Jego dusza umarła i dnia trzeciego wzbudził Go Bóg jako istotę duchową, gdyż „*Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do Boga, umartwiony będąc ciałem, ale ożywiony duchem*”. 1 Piotr 3:18.

W miejsce Izaaka został ofiarowany baran uprzednio przygotowany przez Boga. Zastąpił on Izaaka, ponieważ Bóg nie kocha się w śmierci grzesznika. Izaak był jedynie figura. Baran również stał się figurą na Chrystusa Pana. O Nim Jan Chrzciciel powiedział: „*Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata*”. Jan 1:29. Jedynie On jest zadośćuczynieniem Boskiej sprawiedliwości i równoważną ceną odkupienia Adama, a w nim całego rodzaju ludzkiego. Jego ofiara dokonana na Golgocie jest gwarancją, że na Abrahama i jego potomstwo, a przez jego potomstwo na wszystkich ludzi spłyna błogosławieństwa. Wtedy Boska przysięga w zupełności zostanie spełniona: „*Przysięgam na siebie samego, mówi Pan: Ponieważ to uczyniłeś, nie wzbraniałeś się ofiarować mi jedynego syna swego, będę ci błogosławił obficie i rozmnożę tak licznie (nasienie) potomstwo twoje jak gwiazdy na niebie i jak piasek na brzegu morskim, a potomkowie twoi zdobędą ardy nieprzyjaciół swoich. I w potomstwie twoim błogosławione będą wszystkie narody ziemi za to, że usłuchałeś głosu mego*”. 1 Moj. 22:16—18.

my: na górze (w Królestwie) Pańskiej będzie obmyślono. Bóg temu wszystkiemu we właściwym czasie zaradzi. My natomiast powinniśmy się starać, byśmy wiary i ufności w Boską moc i potęgę nie stracili, lecz w sprawach dla nas niezrozumiałych całkowicie Jemu zawierzili. On zdolny jest swoje dzieło do końca skutecznie doprowadzić.

Plan złożenia ofiary i odkupienia ludzi nakreślił Bóg sam w sobie, natomiast doprowadzenie ludzi do doskonałości i zaprowadzenie ładu i porządku na ziemi w Królestwie Chrystusowym, Bóg złożył w ręce swego Syna jako wykonawcę planu. Do tego dopuszczony zostanie i Kościół Chrystusowy, który wybierany jest z ludzi i zna wszystkie ludzkie niedomaganie. W Królestwie Chrystusowym zasiądzie największy parlament świata, składający się ze 144.000 członków, którzy razem z Panem i Głową radzić będą nad dobrobytem i bezpieczeństwem swoich poddanych. Wiele wtedy rze-

czy będzie obmyślone (ułożone) i wprowadzone w życie, by ludzkość szczęśliwie mogła żyć i dźwigać się na wyżyny doskonałości. Prorok Boży o tym czasie tak pisał: „I stanie się w dniach ostatecznych, że góra ze świątynią Pana będzie stać mocno jako najwyższa z gór i będzie wyniesiona ponad pagórki, a tłumnie będą do niej zdążać wszystkie narody. I pójdzie wiele ludów mówiąc: Pójdźmy w pielgrzymce na górę Pana, do świątyni Boga Jakubowego i będzie nas uczył dróg swoich, abyśmy mogli chodzić jego ścieżkami, gdyż z Syjonu wyjdzie Zakon, a słowo Pana z Jeruzalem. Wtedy rozsądzą i będą narody i rozstrzygną sprawy wielu ludów. I przekują swoje miecze na lemieszce, a swoje włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej”. Izaj: 2:2—4.

D. Kopak

Sprawozdanie z generalnej konwencji w 1984 r.

UMIŁOWANI W CHRYSYTUSIE BRACIA I SIOSTRY ORAZ WSZYSCY CZYTELNICZY CZASOPISMA „NA STRAŻY”!

Zyczeniem naszym jest podzielić się z wami doznany miłymi błogosławieństwami i radością, jakich byliśmy uczestnikami podczas generalnej konwencji, która odbyła się w dniach 21 i 22 lipca 1984 r. w hali K.S. „Korona” w Krakowie.

Oprócz Braterstwa z całej Polski, mieliśmy zaszczyt podejmować wielu gości zagranicznych, którzy są zespoleni z nami w jednej nadziei niebieskiego powołania w Chrystusie Jezusie.

Zgodnie z uchwałą Zebrania Braci Starszych i Diakonów, które odbyło się w Warszawie w dniu 21.06.1984 r., przewodnictwo generalnej konwencji objął br. H. Kamiński — który powitał zebranych słowami psalmu setnego:

„Wykrzykuj Panu, cała ziemi!
Służcie Panu z radością,
Przychodźcie przed oblicze jego z weselem!
Wiedźcie, że Pan jest Bogiem!

On nas uczynił i do niego należymy,
Myśmy ludem jego i trzodą pastwiska jego.
Wejdźcie w bramy jego z dziękczynieniem,
W przedsionki jego z pieśnią chwwały!

Wystawiajcie go, błogostawcie imieniu jego!
Albowiem dobry jest Pan;
Na wieki trwa jego łaska,
A wierność jego z pokolenia w pokolenie.”

Jako wyraz miłości i jedności ludu Bożego w duchu Chrystusowym przyjęliśmy serdeczne życzenia i pozdrowienia od wszystkich Braci i Sióstr, którzy nie mogli uczestniczyć w konwencji.

Następnie Brat Przewodniczący powołał br. D. Kopaka, który usłużył wykładem ze Słowa Bożego na temat: „Pan wielkie rzeczy uczyni” (Joel 2:21). Kolejnym wykładem usłużył br. A. Zimiński, dzie-

ląc się z zebranymi rozważaniem: „Deszcz poranny i deszcz wieczorny”.

Po krótkiej przerwie przekazano sprawozdanie z pracy ustępującego Zarządu:

— br. E. Klimczak odczytał protokół z Zebrania Braci Starszych i Diakonów, które odbyło się w Warszawie w dniu 21.06.1984 r.

— br. K. Sitarski przekazał protokół z kontroli dowodów i zapisów księgowych,

— zgodnie z decyzją podjętą na Zebraniu Braci Starszych i Diakonów w Warszawie, protokoły te zostaną rozesłane do wszystkich Zgromadzeń Ludu Bożego w Polsce.

Bardzo wzruszającym momentem dla ogółu Braci i Sióstr było przekazanie życzeń i pozdrowień od gości spoza granic naszego kraju: z Republiki Federalnej Niemiec (br. Lipka), z Australii (br. J. Ciechanowski), z Kanady i USA (br. S. Zołnierski) oraz z Francji.

Po przekazaniu życzeń i pozdrowień, wykładem ze Słowa Bożego usłużył br. M. Kopak, obierając za temat wypowiedź Naszego Pana: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie” (Mat. 11:28—29).

Po tym wykładzie zarządzono przerwę obiadową. Po przerwie jako pierwszy został wygłoszony temat „Obmowa jest grzechem” (Psalm 141:3), którym usłużył br. S. Grudzień. Kolejnym, a zarazem ostatnim w pierwszym dniu konwencji rozważaniem podzielił się z zebranymi br. E. Szarkowicz, który na podstawie słów św. Pawła Ap. zapisanych w liście do Tytusa 2:11—13 — usłużył wykładem „Łaska Boża zbawienna”.

W godzinach wieczornych dla sympatyków i przyjaciół Prawdy w Krakowie zorganizowano pokaz przeżrocy „Dla tej przyczyny”.

Był to ostatni punkt programu pierwszego dnia konwencji. Zakwaterowaniem na nocleg uczestników

konwencji zajęli się bracia z krakowskiego zboru. Wielu uczestników skorzystało z gościnności braci okolicznych zborów w pobliżu Krakowa.

W drugim dniu konwencji przewodniczył br. D. Kopak. Zgodnie z programem konwencji, pierwszym tematem ze Słowa Bożego usłużył w tym dniu br. D. Krawczyk, kierując swe rozważania do młodzieży chrześcijańskiej.

Wzruszającym momentem był występ kwartetu braterstwa z RFN, który odśpiewał kilka pieśni o tematyce biblijnej. Słuchając zastanawialiśmy się, kiedy spełnią się nasze modlitwy — by miłość Chrystusowa zniósła wszelkie granice!

Następnie, zgodnie z ustalonym programem, zostały przeprowadzone wybory braci do usługi międzyzborowej, zarządu międzyzborowego, komisji rewizyjnej i kolegium redakcyjnej pisma „Na Straży”. Wybory przeprowadził br. Z. Skadłubowicz. Jednocześnie zatwierdzono wniosek, aby następne wybory braci do pracy międzyzborowej zostały przeprowadzone za dwa lata. Ustępującemu Zarządowi wyrażono podziękowanie za dotychczasową pracę oraz udzielono absolutorium. Zebranie gospodarcze zakończono prośbą o modlitwę, o miłość i wyrozumiałość dla wybranych Braci — aby dobry Bóg w Chrystusie Jezusie błogosławił dalszej naszej pracy na polu ewangelicznym. „Zniwo jest bowiem wielkie, a robotników mało”.

W kolejnym punkcie programu wykładem do chrztu usłużył br. Z. Kołacz. Do symbolu chrztu przystąpiło 31 braci i sióstr. Uroczysty ten moment został podkreślony występem Chóru Młodzieży Chrześcijańskiej „SELA”.

Była to bardzo wzruszająca chwila, gdy ujrzeliśmy wiele młodych serc, które przez chrzest okazywały swą wierność i posłuszeństwo Bogu. Serdeczne życzenia nowo przyjętym do społeczności braciom i siostrom na ich chrześcijańskiej drodze życia, w imieniu wszystkich zgromadzonych, złożyli br. D. Kopak oraz br. Z. Kołacz, Chrzest odbył się podczas przerwy obiadowej w krytym basenie kąpielowym w obiektach K.S. „Korona”.

Po przerwie obiadowej ostatnim wykładem ze Słowa Bożego usłużył br. J. Klusak, który podzielił się rozważaniem na temat: „Odnowiony sposób myślenia” (Rzym. 12:2).

Na zakończenie br. S. Kaleta zapoznał zebranych ze sporządzonym sprawozdaniem z konwencji, zaś br. H. Kamiński wygłosił słowo pożegnalne, kończąc nabożeństwo słowami św. Pawła Ap. z listu do Efezjan 3.14—21.

Odśpiewany został Psalm 133 oraz hymn z Ew. wg św. Jana: „Albowiem tak Bóg umiłował”; następnie wspólnie odmówiono Modlitwę Pańską.

Reasumując całokształt i przebieg minionej konwencji możemy powiedzieć, że była to wspaniała

społeczność duchowa, która dostarczyła sposobności do serdecznych kontaktów braci i sióstr zgromadzonych w tak licznym gronie. Przez okres dwóch dni bracia cieszyli się, spotykając i witając wielu miłych braci, których nie często można spotkać w takiej liczbie. Nadeszła chwila rozstania. Bracia serdecznie żegnali jedni drugich, składając sobie życzenia wytrwania na wąskiej drodze, a także spotkania się na następnej generalnej konwencji.

Przy zakończeniu uczestnicy gen. konwencji wyrazili pragnienie, aby obfitością doznanych łask i błogosławieństw Bożych podzielić się ze wszystkimi czytelnikami czasopisma „Na Straży”.

Poniżej podajemy Braterstwu skład osobowy Braci z Pracy Międzyzborowej:

1. Br. Leśnikowski Tomasz
2. Br. Krawczyk Daniel
3. Br. Kamiński Henryk
4. Br. Sygnowski Józef
5. Br. Rorata Roman
6. Br. Szarkowicz Eugeniusz
7. Br. Jakubowski Mieczysław
8. Br. Kołacz Zdzisław
9. Br. Klusak Józef
10. Br. Kopak Dymitr

Komisja Rewizyjna:

1. Br. Sitarski Karol
2. Br. Kasprzykowski Czesław
3. Br. Pietrzyk Edward

Kolegium Redakcyjne:

1. Br. Kaleta Stanisław
2. Br. Kopak Dymitr
3. Br. Grudzień Stefan
4. Br. Zajda Aleksander
5. Br. Kamiński Henryk
6. Br. Pietrzyk Edward
7. Br. Kozak Adam

Zarząd Zrzeszenia (w pracy administracyjnej):

1. Br. Kamiński Henryk — przewodniczący
2. Br. Szarkowicz Eugeniusz — z-ca przew.
3. Br. Krawczyk Daniel — z-ca przew.
4. Br. Kaleta Stanisław — z-ca sekretarza
5. Br. Szczepanik Jan — skarbnik
6. Br. Schab Henryk — z-ca skarbnika
7. Br. Leśnikowski Tomasz — księgarz
8. Br. Szczepanik Tadeusz — z-ca księgarza

Zgodnie z ustaleniem z Zebrania Braci Starszych i Diakonów w Warszawie, uchwały i postanowienia generalnej konwencji w Krakowie protokołowali br. Kubic Adam oraz br. Kaleta Stanisław.

aby czerpać tak potrzebną naukę ze Słowa Bożego.

W drugim dniu konwencji pierwszym wykładem usłużył br. E. Szarkowicz na temat: „*Śluby moje oddam Panu* (Psalm 116:12—14). Nawiązując do starożytnych czasów Brat wskazał na niektóre postacie, które składały Bogu swe śluby. Były to śluby wdzięczności, a także zawierające pewne zobowiązania w zamian za otrzymaną łaskę Bożą. Między innymi Brat wspominał o ślubie Jakuba, Anny, oraz narodu izraelskiego, który wchodząc w przymierze z Bogiem przyjął obowiązek posłuszeństwa Jego prawu. Brat wskazał na przywilej składania ślubów w obecnym czasie przez wszystkich tych, którzy pragną zaciągnąć się do rozumnej służby Bożej. Idąc za przykładem Jezusa, powinni oni składać swe śluby poświęcenia ku czynieniu woli Ojca Niebieskiego.

Kolejnym tematem usłużył ponownie br. J. Kłusak, obierając lekcję z pierwszego listu św. Jana 2:27 — „*Pomazanie od Pana*”. Brat w skróceniu przedstawił obrazowe

pomazanie najwyższego kapłana, kiedy to w czasie poświęcenia wylewany był na głowę Arona „święty olej namaszczenia”. Obraz ten przeniosł mówca na Wiek Ewangelii, omawiając wypełnienie się figury w Chrystusie Jezusie. Olej — symbolizujący Ducha św. został wylany na Wielkiego Kapłana nowej dyspensacji podczas chrztu w rzece Jordan, zaś podczas Pięćdziesiąticy ten sam Duch spoczął na członkach Jego Ciała.

Trzecim wykładem usłużył br. W. Szymański, mówiąc o Boskim spojrzeniu na sprawę samodzielności. Mówca podkreślił, że nadmierna samodzielność prowadzi często do pychy i zarozumiałości; z kolei jej brak ułatwia rozwój cielesnym słabościom i ujemnie wpływa na rozwój duchowy. Najlepszym jest stan umiarkowany, i jeżeli cokolwiek czynimy, to zawsze zgodnie ze słowami św. Pawła: „*Wszystko mogę w Chrystusie, który mię posila*” (Filip. 4:13).

Na zakończenie konwencji usłużył wykładem br. D. Kopak na temat: „*Piętna Pana Jezusa*”. Gal.

6:17. Brat w szczególności omówił znaczenie słów apostoelskich, wyjaśniając znaczenie słowa „piętna” jako znamienia lub znaku charakterystyk Pańskich. Mówca starał się zachęcić braterstwo do wyciskania znamienia Chrystusowego na swych sercach, gdyż jest to świadectwem, że mieszkamy w Chrystusie — a On mieszka w nas.

Miła nasza społeczność dobiegła końca. Byliśmy wszyscy ubogaceni niezgłębionym bogactwem Bożej łaski, odczuwaliśmy ogromną wdzięczność, że przysposobił nam On taką przystań duchowego wzmocnienia.

Przyszło nam się rozstać — lecz w sercach pozostały nam miłe wspomnienia błogosławionych chwil i szczerej przyjaźni braterskiej. Przy zakończeniu uczestnicy konwencji wyrazili życzenie, aby doznany miłymi błogosławieństwami podzielić się ze wszystkimi czytelnikami naszego czasopisma „Na Straży”, co też z przyjemnością ku chwale Bożej czynimy.

Za uczestników konwencji —
br. R.R.

● W dniu 9 maja 1984 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **Stanisław Draguła**, członek Zboru w Krakowie, przeżywszy 82 lata.

Jako młodzieniec zetknął się z ruchem ewangelicznym, i od tej pory całkowicie poświęcił się w służbie dla Pana. Przez długie lata był bratem starszym, a zarazem przewodniczącym Zboru krakowskiego.

W ostatnich latach swego życia, choć trawiony ciężką chorobą, cały swój czas poświęcał w duchu bratniej miłości, niosąc drugim pomoc i ukojenie w trudnych znojach codziennego życia.

● Dnia 19 kwietnia 1984 r. zasnęła w Panu siostra **Katarzyna NOSEK**, członek Zboru w Krakowie, przeżywszy 82 lata.

● Dnia 9 marca 1984 r. zasnął w Panu brat **Jan Goliński**, członek Zboru w Jugowicach k/Krakowa, przeżywszy 87 lat.

● Dnia 23 sierpnia 1984 r. zasnął w Panu brat **Jan SCHAB**, członek Zboru w Biszczu, przeżywszy 78 lat.

PISMO POŚWIĘCONE DLA CHWAŁY BOŻEJ I DOBRA LUDU JEGO
WYDAWANE STARANIEM

ZRZESZENIA WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE
REDAGUJE KOLEGIUM REDAKCYJNE

Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży” ul. św. Filipa 13/18a 31-150 Kraków

Prenumerata roczna wynosi złotych 240.—

Numer pojedynczy złotych 40.—

Drukarnia Narodowa, Zakład Nr 6, Kraków, ul. E. Orzeszkowej 7. Zam. Nr 471/84. Nakład 2.200 egz. — R-6.



Rok założenia 1958

WRZESIEŃ — PAŹDZIERNIK

1984

Nr 5

ZŁOTY TEKST NUMERU: „*Gdy ujrzycie to wszystko wieźcie, że blisko jest, tuż u drzwi*”.

SPIS TREŚCI: Powołanie Gedeona ◇ Tuż u drzwi ◇ Wy jesteście świątynią Bożą ◇ Historia powstania kanonu Starego Testamentu ◇ Z redakcyjnej poczty ◇ Druga Międzynarodowa Konwencja Badaczy Pisma Świętego ◇ Echo z konwencji

Powołanie Gedeona

I ukazał mu się anioł Pański i rzekł do niego: Pan z tobą, mężu waleczny! (Nowy Przekład, Księga Sędziów 6:12).

Wybrane wersety: Księga Sędziów 6:34—40.

Po wyjściu z niewoli egipskiej Izraelici przez 40 lat wędrowali po pustyni, zanim doszli do ziemi kananejskiej. Kiedy otrzymali tę ziemię na własność, nastąpił okres sędziów. Sędziowie ci byli posyłani przez Boga, aby sądzili naród izraelski. Istniało wtedy figuralne Królestwo Boże — Bóg był królem nad Izraelem, sędziowie zaś Jego widzialnymi przedstawicielami. Izraelitami opiekował się Bóg, byli oni narodem wolnym, nie mieli armii ani też rozbudowanej administracji, nie płacili żadnych podatków poza dziesięciną na utrzymanie kapłanów i lewitów jako sług świątynnych. Gdy Izrael był wierny Bogu i Jego pra-

wu zakonnemu, wówczas Bóg we wszystkim mu błogosławił. W kraju panował pokój, żaden naród nie odważył się napadać na jego ziemię. Gdy natomiast Izraelici odstępowali od Boga i grzesząc wracali do bałwochwalstwa, Bóg dozwalał, aby ościennymi narodami napadając na nich — okrutnie ich gnębiły. Najazdów tych dokonywali ludzie wschodu, Midiańczycy i Amolekici, którzy gnębili naród żydowski przez siedem lat. Okupacja ta była okrutna, najeźdźcy rabując kraj zabierali wszystko. Aby ratować siebie i swoje rodziny, Izraelici musieli kopać schrony i w nich chować zboże. W tej ciężkiej sytuacji Izraelici, nie widząc znikąd nadziei na rychłe wyzwolenie spod jarzma najeźdźców, zwrócili się w modlitwie do Boga z prośbą o ratunek.

W dowód wysłuchanych modlitw Bóg zesłał swego anioła, ażeby powołał Gedeona na sę-